OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Nr. 35. Nowemiasto, dnia 10 września 1925. Rok II.

Fr. Karpiński.

DO MĄDROŚCI.

Mądrości, matko cnoty! przyjaciółko człeka,
Wago świata i szczęście dwojakiego wieka!...
Nie ty, co mnie nauczasz, jak się kraje rządzą,
Które gwiazdy statkują, które gwiazdy błądzą,
Jak ziemia soki swemi ożywia rośliny,
Jak wieki djamenty z podłej robią gliny.
Nie ty, która mnie wiedziesz lochy podziemnemi,
Gdzie ogień, woda, walcząc z wiatry szalonemi,
Tłuką się i mieszają, że ziemia drży cała,
I żywym ryczy ogniem niecierpliwa skała;
Ani ty, która mierzysz niezmierzoną ziemię,
Gdzie pusta, gdzie ją człecze zamieszkało plemię,
Gdzie się Kaukaz podnosi, albo gdzie Nil bieży,
To raczej wiadomością nazwać przynależy;

Lecz ty mądrości, która w skromniejszej postawie,
Lubisz zasiąść z nędzarzem na ubogiej ławie;
Cieszysz go w jego smutku, że cnotę szanował;
On płakał, lecz cnotliwym, że był, nie żałował;
Ty, kiedy prześladuje człeka los pijany,
Uśpisz go niepamięcią i goisz mu rany,
Albo kiedy fałsz świata inszymi kołacze,
On śmieje się, gdzie płaczą, gdzie się śmieją, płacze.

Ty, co wielkość prawdziwą ludzkiego żywota
Nie imieniem, godnością, ani kupą złota,
Ale mierzysz cnotami! ten ci znakomity,
Kto serca poczciwego chlubi się zaszczyty.
Ty, co wady bliźniego chcesz abym darował,
Wlewasz mi w duszę słodycz, gdym go poratował,
Co w sumieniu do życia wskazujesz mi drogę,
Każesz znać Boga, chociaż pojąć go nie mogę.
Mądrości, gdzie ty mieszkasz? czy chroniąc się
[wrzawy,
Ulubiłaś ustronia, gdzie swoje zabawy
Z tobą miewał Sokrates, gdy z inszemi dary
Dawałaś mu nauki i cnoty i wiary.

Czy ty lubisz niziny, czy mieszkasz na górze?
Gdybym ja zajść mógł kiedy na twoje podwórze;
Prosiłbym cię przed twoim nachylony progiem;
Czy ty jesteś boginią, czy ty jesteś bogiem?
Zabłyśnij twym promieniem, bo w ciemności stoję;
Chciałbym iść twoim torem, lecz się nocy boję!...
Drogę mi pozalegał fałsz świata, wzgląd marny,
Nadzieja za pochlebstwo, za zdradę zysk czarny.
Prowadź mnie światłem twojem, bym nie zbłądził
[z drogi;
Jabym nie chciał iść tędy, gdzie się ten lud mnogi
Zbiega zewsząd i z taką gorącością tłoczy,
Który tylko ma ręce, ale stracił oczy,
Wolałbym gdzie ścieżkami przejść nieubitemi,
Bym się jako nie zdybał z bogaczami temi,
U których całem mojem podziwieniem było,
Że ja jestem ubogi, a im się szczęściło,
Żebym mógł niedostatek cierpliwie ponosić,
I nie prosił, kto nie wart, ażeby go prosić;
Żebym swe namiętności wstrzymywał na wodzy,
Być przynajmniej cnotliwym, kiedyśmy ubodzy.
Żebym w domu nie czekał losu, ażby przyszedł,
Ale przeciwko niemu za granice wyszedł;
I tam na polach łaski i nadziei onej,
Czekał nieprzyjaciela nie niezatrwożony;
Mając cnotę w posiłku i światkiem niebiosy,
Kosztem Boga samego walczył z złemi losy.
Żebym przy twoich nogach powieki zawierał
I nigdy nie żałował, żem żył, lub umierał.

W setną rocznicę śmierci Franciszka Karpińskiego.

Któż z nas nie zna pieśni porannej: „Kiedy ranne wstają zorze", któż wieczorem, po całodziennych trudach i znoju, nie ofiarował Stwórcy swoich prac i siebie samego, nucąc: „Wszystkie nasze dzienne sprawy", któż wreszcie nie słyszał w Wigilję Bożego Narodzenia wesołej kolendy: „Bóg się rodzi, moc truchleje"? Wszyscy znamy te pieśni pełne prostoty i żywej wiary w Boga, w Jego Opatrzność, wszyscy mamy je często na ustach i w sercu, lecz niestety nie wszyscy wiemy, kto był ich autorem, kto posiadał tę głęboką wiarę, z której one się zrodziły! Ten, z którego lutni wydobyły się tony tych piosnek, rozbrzmiewających dziś w kościołach i w domach, na polu przy pracy i w czasie odpoczynku przed ubogą chatką wieśniaka, od stu lat już spoczywa w grobie — Jest nim Franciszek Karpiński, syn ubogiego szlachcica.

Karpiński urodził się w Hołoskowie na Pokuciu (1741 r.). Uczęszczał do szkoły Jezuitów w Stanisławowie i w Lwowie. Po ukończeniu nauk, był przez pewien czas palestrantem, poczem zamieszkał na wsi, gdzie zajmował się gospodarstwem i pisał swoje utwory, które w roku 1780 wydał p. t. „Zabawki wierszem i prozą", dedykując je ks. Adamowi Czartoryskiemu. Później jako sekretarz ks. Adama, udał się Karpiński do Warszawy. Tam był nauczycielem młodego ks. Sanguszki. Bywał także na obiadach czwartkowych w zamku królewskim, gdzie odczytywał swoje sielanki. Za to wszystko spodziewał się otrzymać nagrodę. Lecz zawiódł się. Panowie płacili tylko za pochlebstwa i pochwały, Karpiński, pełen szlachetnej dumy, nie chciał pisać przesadnych pochwał. Usunął się więc znów w zacisze wiejskie, na Pokucie. Po kilku jednak latach, wrócił do Warszawy i wyrobił sobie dość korzystną dzierżawę dóbr koronnych w Grodzieńskiem. Później, za protekcją przyjaciół, otrzymał przywilej na dzierżawę znacznego obszaru w puszczy Białowiejskiej. Tutaj przebywał już stale, opuszczając rzadko swoją siedzibę. Za oszczędzone pieniądze, kupił sobie wkrótce wioskę Chorowszczyznę, w której spędził swoją starość. Prawdziwie ojcowską opieką otaczał wieśniaków. Zajmując się gospodarstwem, nie brał udziału w wypadkach politycznych.

Umarł w dniu 4 września 1825 r.

Karpiński jako człowiek odznaczał się prawym charakterem. Lecz nie był to charakter nieugięty, zahartowany i silny, by mógł pogodzić się z życiem niepowodzeń i nieszczęść. Była to natura bardzo wrażliwa, a raczej czułostkowa, lecz jednocześnie dumna, żądna bogactw, zaszczytów i sławy. Dlatego też, kiedy nadzieje go zawiodły, płakał i narzekał jak dziecko, zawodził jak człowiek bezradny i bez najmniejszego hartu duszy.

„Cóżem zyskał, pochlebstwem nie służąc nikomu?
Otom wrócił uboższym, niż wyjechał z domu".

Nie warto pracować, nie warto służyć cnocie, jeżeli ta jest „niepopłatna". Takie bowiem wywody można wyczytać łatwo z elegji Karpińskiego „Powrót z Warszawy na wieś".

Ten słaby nagół charakter posiadał jednak i dodatnie cechy. Oto Karpiński był bardzo przywiązanym synem, a jako taki kochał i szanował swoich rodziców, szczególnie ojca, chociaż ten ostatni wychowywał go po staropolsku w największej surowości. Syn jednak „pełną czci i miłości pamięć o tym groźnym ojcu przechował na zawsze; w Pamiętnikach kilkakrotnie wyraża mu swą wdzięczność, że go nauczył chodzić drogą prawdy i cnoty".*)

Dla literatury polskiej ma Karpiński ważne znaczenie jako liryk i zwiastun nowego w poezji prądu — sentymentalizmu (fałszywego, udanego uczucia). Jest on również przeciwnikiem posługiwania się mitologją w poezji, przeciwnikiem naśladownictwa, a zwolennikiem swobody twórczości poetyckiej i jej oryginalności, mówiąc słusznie że: „ślepe naśladowanie autorów znakiem jest niedowierzania siłom naszym, a podobno zagrodą wzrostu wymowy". (wogóle rozwoju literatury!). „Poeta serca", jak nazywano Karpińskiego, rozumiał, że są pewne prawidła, które powinny obowiązywać piszącego, a więc i poetę, ale twierdził, że nie powinny krępować jego uczuć i myśli. Dlatego on śpiewa swobodnie i (jak mówi Mickiewicz), śpiewa, jak ptaszek, wydaje co ma w duszy, wylewa swoje uczucia". Chociaż uczucia jego nie były głębokie, chociaż lot jego pieśni nie był tak górny, chociaż buja żywą wyobraźnią swoją w niższych tylko legjonach poetyckich, jednak melodyjnością wiersza, prostotą formy i z serca płynącym liryzmem umiał poruszyć czytelników, zyskać sobie sympatję u współczesnych, większą początkowo, niż poeci „wieku oświeconego".

Pisze pełną tęsknoty pieśń „Do Justyny", pod wpływem pierwszej swej miłości ku Marjannie Brösselównie. Idąc za przykładem Gessnera, (sielankopisarza niemieckiego), układa sentymentalne sielanki pasterskie, (znana jest sielanka „Laura i Filon"). We wspomnianej wyżej elegji „Powrót z Warszawy na wieś", daje wyraz swemu niezadowoleniu i rozgoryczeniu z pobytu w stolicy. Uczucia żywej wiary, która była mu razem potrzebą serca i obowiązkiem patrjotycznym, przelał w pieśni religijne i patrjotyczne. Te ostatnie zwłaszcza („O nieszczęściach Ojczyzny i rzezi humańskiej"), są wyrazem bólu patrjotycznego z powodu gromów nieszczęść, które uderzały w naszą Ojczyznę. Po pierwszym rozbiorze Polski napisał Karpiński: „Pieśń dziada sokolskiego w kordonie cesarskim" pełną goryczy, skreśloną na nutę ludową. Z tęsknoty do minionych dni chwały wyłoniły się różne pieśni. Powstała również w tym czasie, z motywów pieśni ludowej, „Duma Lukierdy czyli Luidgardy". Na dzień Konstytucji 3-go maja napisał Karpiński dwa, pełne nadziei i dumy patrjotycznej pieśni: „Rzucajmy kwiat po drodze" i „Boże, Twoi ludzie przyszli. Po trzecim rozbiorze Polski rodzą się z bólu, z beznadziejnej i rozpaczliwej rezygnacji „Żale sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta". Beznadziejność i rezygnację wyraził poeta w słowach:

Zygmuncie! Przy twoim grobie,
Gdy nam już wiatr nie powieje,
Składam niezdatną w tej dobie
Szablę, wesołość, nadzieję
I tę lutnię biedną...

„Żale sarmaty" są najpiękniejszym utworem patrjotycznym Karpińskiego, z powodu szczerości i rzewności uczuć i wielkiego bólu nad losem Ojczyzny. Bo Karpiński kochał swoją Ojczyznę bardzo, ale kochał ją w swój własny sposób, nie będąc wolny od różnych dziwactw.

Prozą pisał Karpiński swoje pamiętniki (wydane w r. 1844), które są „obrazem duszy", „romansem psychologicznym" autora.

Karpiński, chociaż nie był poetą wybitnym, jednak należy mu się cześć i pamięć za to, że z powodu swej oryginalnej twórczości zajął dość ważne stanowisko w literaturze naszej, że kochał Ojczyznę i dał nam najlepszy

* Ign. Chrzanowski, Historja Literatury Niepodległej Polski.

przykład miłości i szacunku dla rodziców. Jeżeli w setną rocznicę zgonu „poety serca" chcemy mu wystawić pomnik wspaniały i wieczny, pokochajmy wiarę naszą, a łatwiej nam będzie pokochać Ojczyznę naszą. Wszak Karpiński powiedział, że: „Kochając ojczyznę swoją, kochać nam trzeba razem i religję, bo już to tysiącznym doświadczono przykładem, że tam gdzie te dwie warowne twierdze, miłości ojczyzny i wiary stoją, nieprzyjaciel z tej strony napaść nie może".

Łucja Czarkowska.

O jak wielka zasługa i jak wielka sława!
Kto smutnym i płaczącym pociechy dodawa.

Fr. Karpiński.

Poświęcenie.

(Dokończenie)

Podczas tego kapłan milczał i ofiarował Bogu życie swoje w ofierze. Na koniec, gdy napastnicy umilkli, tak się do nich odezwał.

— Przyjaciele, nie jestem zdrajcą, ani niegodziwcem, za jakiego mnie uważacie. Nigdy nie uczyniłem nic wrogiego względem ojczyzny i rządu. Całe moje działanie w tem, że chorym spieszę z pomocą, aby ich w cierpieniach pocieszyć i na spokojną śmierć przygotować. Widzicie przecie, że i teraz idę do chorej, do której mnie wezwano. Proszę was tylko o jedną łaskę: Pozwólcie mi ową chorą na śmierć zaopatrzyć, a potem róbcie zemną, co chcecie.

Takie słowa wzruszyłyby i najtwardsze serce. Rzeczywiście też napastnicy zgodzili się na to, o co ich prosił.

— Wejdź do domu — zawołał jeden z nich, ale nie myśl o ucieczce, bo ci się to nie uda.

Kapłan wszedł do izby, w której chora leżała. Okna i izba prowadziły na ogród, i ucieczka byłaby łatwa, ale kapłan nie myślał o tem, tylko o duszy chorej niewiasty, pragnącej pojednania się z Bogiem.

— Ach, jakżem nieszczęśliwa! — mówiła chora ze łzami. Jam przyczyną, że księdza schwycili. Lecz cóż miałam począć, skoro dusza moja potrzebowała pociechy i pomocy na drogę wieczności. Niech się ksiądz nie boi. Modliłam się gorąco do Matki Boskiej, ażeby was czcigodny ojcze swoją opieką otoczyć raczyła. Wierzę silnie, że prośba moja zostanie wysłuchaną.

Ksiądz zaczął słuchać spowiedzi. Lecz niedługo otwarły się z trzaskiem drzwi i dzika zgraja napastników ukazała się na progu, widocznie obawiali się, aby im ksiądz nie uciekł.

Spokój kapłana jednak, pełniącego bez trwogi swój obowiązek wywarł na nich dodatne wrażenie. Cofnęli się z izby i zamknąwszy drzwi czekali w sieni.

Gdy na koniec spowiedź się skończyła i kapłan komunji św. chorej udzielił, otworzył sam drzwi i rzekł:

— Teraz oddaję się w wasze ręce. Wypełniłem obowiązek. Ciało moje możecie zabić, ale dusza jest w ręku Boga.

Ale cóż to? Nikt z napastników nie rusza się, nikt nie grozi, nie chwyta kapłana? Wszyscy stoją, oczy ku ziemi spuściwszy zawstydzeni i pokorni, jak baranki gdy przed chwilą podobni byli do zwierząt pragnących krwi.

A dowódca ich? To syn tej umierającej niewiasty, który zamiast matce o pociechę się postarać, zasadzkę na życie tego urządził, który był pocieszycielem matki jego w ostatnich godzinach życia.

Długo serce jego było twarde jak skała. Lecz teraz łaska Boża wzruszyła je i skruszyła. Pada na kolana przed kapłanem i prosi o przebaczenie.

Ach, jakiż wzrok pełen dziękczynienia, jakież westchnienie pełne podziwu, posyła kapłan ku niebu! Tyle dusz nawrócić z złej drogi na drogę wiary i miłości chrześcijańskiej.

Dzięki ci Boże! — woła kapłan i klęka i modli się, wszyscy z nim, a chora, łkając z wzruszenia szepce.

— Synu... odbierz moje błogosławieństwo. Umieram spokojnie, bo widzę ciebie nawróconego...

Rozmaitości.

Nowy naczelnik Ku-Klux-Klanu w Ameryce dr. H. W. Ewans.



Dr. H. W. Ewans, z zawodu dentysta, jest nowo obranym naczelnikiem stowarzyszenia Ku-Klux-Klanu, które to stowarzyszenie we fanatyczny, a zarazem terorystyczny sposób zwalcza żydów, negrów, a po części i katolików. — Członkowie tegoż, noszą na sobie strój fantastyczny, co uwidocznia powyższa rycina.

Słynna w Ameryce organizacja „stoprocentowych" Amerykan, zwana „Ku-Klux-Klanem", działająca pod hasłem: „Strzeż wiary przodków", działa przyciągająco na swych zwolenników szczególnymi obyczajami, strojem, ceremoniałem itp., które przypominają tajemne praktyki masonerji, lub jakichś średniowiecznych stowarzyszeń.

Ząb Napoleona.

W licytacyjnej sali w Londynie, sprzedawano wiele pamiątek po sławnych mężach. Jedną parę pistoletów Byrona, z roku 1809, dolicytowano do sumy 32 funtów. Najciekawszym jednak okazem był ząb Napoleona I, Osiągnięto za niego wygórowaną cenę 120 funtów. Można sobie zatem przedstawić bardzo korzystny interes, gdyby ktoś pozbierał 32 zęby Napoleona, które jako dorosły człowiek posiadał, oraz te, jakie zgubił w młodości.

Książę hinduski w Londynie.

Niedawno przybył do Londynu książę Indyj Wschodnich z Patiala i zamieszkał w wytwornym hotelu Savoy. Maharadża z Patiala jest jednym z najbogatszych książąt indyjskich, posiada ogromne skarby, rozległe, bogate krainy i może się poszczycić, że jest właścicielem najpiękniejszych na świecie pokładów djamentowych. Jedynie władca Kaszmiru przewyższa go bogactwem, natomiast inni mniejsi książęta hinduscy są w stosunku do tych dwóch, biedakami. Jego oficjalny tytuł jest tak długi, że bilet wizytowy normalnych rozmiarów nie pomieściłby nazwiska i tytułów owego księcia. Roczne jego dochody obliczają na 900 tysięcy angielskich funtów szterlingów. Takich dochodów w Europie nie posiada nawet żaden król. Książę przybył ze swoim haremem, oprócz żony i trzech dam dworskich, towarzyszy mu dwóch adjutantów, 10 pokojówek, 10 hinduskich murzynów, którzy co wieczór w jednej ze sal bawią parę książęcą dźwiękiem ojczystych pieśni. Uwagę gości hotelowych zwracają na siebie dwaj olbrzymi hindusi, są to dozorcy świty maharadży. Książę przywiózł ze sobą srebrne naczynia kuchenne i dwóch nadwornych kucharzy, którym hotel oddał do rozporządzania jedną z kuchen.

Maharadża ze swoją świtą zajmuje 100 pokojów w hotelu Savoy, które są urządzone z niezwykłym przepychem. Jeden z jego sekretarzy, zakupuje codziennie 2000 najpiękniejszych róż do ozdoby książęcych apartamentów. Maharadża przywiózł ze sobą 300 kufrów. Podobno poraz pierwszy od lat kilkudziesięciu, hotel Savoy podejmuje gościa z tak olbrzymim bagażem. Przeważną część kufrów zajmują tualety żony maharadży. Książę hinduski otrzymuje codziennie setki listów z prośbą o pomoc pieniężną; dziennikarze nie mają do niego dostępu, jedynie księżna przyjęła przedstawicielkę pewnego paryskiego czasopisma mód i oświadczyła jej, że malownicze stroje narodowe, noszone są na wschodzie, tylko w czasie oficjalnych uroczystości. Żona maharadży jest namiętną zwolenniczką teatru, do którego często uczęszcza. Jest pod każdym względem kobietą nowożytną: mówi dobrze po angielsku i po francusku, zna najnowszą literaturę europejską i uprawia sport. Para książęca zwiedza zabytki Londynu, zwiedziła wystawę w Wembley, a księżna zamierza zrobić wycieczkę do Paryża. Maharadża był nawet z wizytą u króla angielskiego.

Gry i zabawy.

Pokój do wynajęcia.

Towarzystwo robi duże koło, a każdy z grających obiera sobie stanowisko n. p. przy drzewie, kamieniu itd. które zmienić i znowu zająć może. Jedna z osób idzie szukać pomieszkania do wynajęcia, po kolei do każdej osoby i pyta: Czy jest pokój do wynajęcia? Zapytana osoba odpowiada: „Nie, idź pan o jeden dom dalej". Podczas tego inne osoby zmieniają swe stanowisko, kiedy i jak im się podoba, a szukający pokoju do wynajęcia powinien być ostróżnym i oglądać się, czy opuszczonego miejsca pierwej nie zajmie, zanim ktoś inny do niego zdąży. Jeżeli mu się to udało, natenczas osoba, która przy zmianie stanowiska, miejsce utraciła idzie szukać pomieszkania. Ta zabawa nastręcza miłej rozrywki i jest korzystna dla zdrowia, bo zmusza do odbywania ruchu na wolnem powietrzu. Grę tę można odbywać także w pokoju. Natenczas towarzystwo siada na krzesłach, a szukający pokoju do wynajęcia dają fanty.

ŻARTY.

Myśliwy: (W czasie rozmowy). Zapomniałem panom powiedzieć, że ubiegłego roku ubiłem za jednym strzałem aż trzy zające...

Ale jakżeż to możliwem?

Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie towarzyszów.

Posłuszna.

Pani: Marysiu rzuć wszystko i chodź do mnie.

Niańka: Jestem, proszę pani.

Pani: Dlaczego dziecko krzyczy?

Niańka: Rzuciłam je na ziemię, jak Pani kazała.

W sądzie.

Sędzia: Jeżeli nie mieliście złych zamiarów, wchodząc do obcego domu, dlaczego ściągnęliście buty i weszliście boso?

Złodziej: Bo słyszałem, prześwietny sądzie, że ktoś z mieszkańców być śmiertelnie chory.

Odpowiedź Redakcji.

Kapr. A. K. z B. List pański otrzymaliśmy. W odpowiedzi donosimy, że zagadka trafnie rozwiązana, za którą dziękujemy.

Łamigłówka.

ułożył Antoni Wałdowski z Nowegomiasta.

Z szeregu podanych sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko znanego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1. Zjawisko pustyni.
2. Pole sławne z walki.
3. Naród.
4. Miasto w Palestynie.
5. Generał powstania listopadowego.
6. Rzeczownik.
7. Miasto w Europie.
8. Przyjaciel Skrzetuskiego.
9. Imię męskie.
10. Jedna z wysp.
11. Twierdza polska.
12. Bogini grecka.
13. Rzeka w Niemczech.
14. Tyran w starożytnej Grecji.
15. Rzeka w Azji.
16. Wielka sieć rybacka.
17. Zatoka w Afryce.
18. Polski astronom.
19. Bogini starożytna w Babilonji.

Sylaby: An, ar, ba, ba, ba, ce, chło, cła, cki, cy, da, dol, dus, ed, ła, ga, gli, gło, hoł, in, is, iz, ku, ko, ka, mi, mie, m, mor, nie, nik, na, na, niec, po, pi, pi, per, ret, ren, ra, strat, ski, syr, sztok, ta, tar, t, te, wi, wód, ward, za, za, zy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 29.

	5. Nadrenja	
1. Agrykola	6. Ignacy Krasicki	10. Palad
2. Niemcy	7. Neapol	11. Inkluz
3. Tatarzy	8. Ural	12. Urmia
4. Ores	9. Somosierra	13. Sól

Antoninus Pius.